Nr 146. Kraków, Czwartek 30 Marca 1911. Rok XXX

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów zamiejscowych 972.
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA
NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Krug. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6 M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schallek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Loretta, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Od Administracyi „Nowej Reformy“.

Z powodu nowego kwartału

i zwiększonego w tym terminie ruchu wysyłkowego, upraszamy o możliwe

najwcześniejsze

zgłaszanie prenumeraty, czy to bezpośrednio pod adresem: „Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie — czy też za pośrednictwem agencyj.

Warunki prenumeraty ogłoszono w nagłówku dziennika.

Prenumeratorzy „Nowej Reformy“ nabywać mogą dwutygodnik lwowski

„NOWE MODY“

po zniżonej dla nich cenie: 2 K 40 h kwartalnie wraz z przesyłką.

Rocznica zjednoczenia Włoch.

W roku 1852, w którym na czele gabinetu piemonckiego stanął mądry, przezorny a równocześnie bardzo energiczny hr. Cavour, idea zjednoczenia Włoch święciła tryumf za tryumfem. Przez szczere przestrzeganie swobód konstytucyjnych w swojem państwie, umiał on pozyskać dla niego zaufanie wszystkich rewolucyonistów włoskich, którym przyświecała przedtem myśl stworzenia wielkiej republiki włoskiej i ująć zrealizowanie idei zjednoczenia w swoje silne ręce. Do celu tego dążył on już potem z podziwu godną wytrwałością i konsekwencyą. Przez udział w wojnie krymskiej zapewnił on Piemontowi życzliwe poparcie Francyi i Anglii, a zarazem uzyskał dla tego państwa prawo głosu na kongresie paryskim, z którego też skorzystał, ażeby zażądać interwencyi tych mocarstw przeciwko uciskowi austryackiemu w Lombardyi i Wenecyi i przeciwko absolutyzmowi i nierządowi, jakie pod panowaniem Burbonów rozpanoszyły się w Królestwie neapolitańskiem. Wojna roku 1859 przyniosła wprawdzie Piemontowi jedynie Lombardye, podczas gdy Wenecya pozostała jeszcze przy Austryi, lecz bolesny ten zawód osłodziły Cavourowi i Piemontowi rewolucye w Toskanie, Parmie, Modenie, w papieskiej Umbryi i w Marchiach. Przyłączenie tych państewek i prowincyj do Piemontu pomnożyło ludność tego przedmurza Włoch do 11 milionów.

Przykre wrażenie bolesnej konieczności odstąpienia w zamian za to Francyi pięknego miasta Nizzy i znacznej części Sabaudyi, zatarła rychło śmiała, bohaterska wyprawa Garibaldiego i jego tysiąca walecznych do Sycylii, niemal jawnie popierana przez Cavoura. Gdy w zwycięskim pochodzie, krusząc wszędzie rządy Burbonów, armia Garibaldiego dotarła pod mury Caserty i gdy na drodze, wiodącej do tego miasta z Teano, w dniu 29 października r. 1860 nastąpiło spotkanie Garibaldiego z Wiktorem Emanuelem II, spieszącym mu na pomoc, walka o jedność Włoch była już rozstrzygnięta. Zdobywca królestwa neapolitańskiego, wyrzekając się dla dobra swej ojczyzny swoich marzeń republikańskich, przy spotkaniu tem wskazał otoczeniu swemu na króla Piemontu i pierwszy wzniósł okrzyk: „Oto król Włoch! Niech żyje Wiktor Emanuel!“

Dzień 29 października 1860 roku był też już właściwie dniem narodzin zjednoczonego państwa włoskiego. Oficyalną narodową sankcyę otrzymał akt ten atoli dopiero po sześciu miesiącach, przez powziętą jednogłośnie w dniu 10 marca 1861 r. uchwałę zwołanego do Turynu pierwszego parlamentu ogólno-włoskiego.

Dlaczego więc nie tę datę, lecz dzień 27 marca b. r. obrał obecny rząd włoski do oficyalnego uczczenia pamięci wiekopomnego owego ataku? Stało się to ze względu na Rzym. Państwo włoskie, które powstało w dniu 10 marca 1861 roku, nie obejmowało jeszcze ani Rzymu, ani pozostałej reszty państwa kościelnego. — Wcielenie wiecznego miasta nastąpiło dopiero w 10 lat później, we wrześniu 1880 r. Lecz już w dniu 27 marca 1861 roku ówczesna konstytuanta włoska, po wielkiej, z ogromnym zapałem przyjętej mowie Cavoura, powzięła uchwałę, oświadczającą, że dzieło zjednoczenia Włoch dopiero z zajęciem Rzymu dokonane będzie i że to miasto musi się stać stolicą państwa włoskiego.

Przeprowadzenie tej uchwały było ostatnim wielkim czynem Cavoura. Umarł on wkrótce potem, nie doczekawszy się jej spełnienia. Po jego zgonie Zjednoczone Włochy przebyły ciężkie i niebezpieczne przesilenie finansowe i gospodarcze, lecz nawet połączone z tem wstrząśnienia nie zdołały już zachwiać potężnem jego dziełem.

W ciągu lat pięćdziesięciu, które minęły od tych pamiętnych wypadków dziejowych, zjednoczone Włochy skonsolidowały się na wewnątrz zupełnie. Silne jeszcze w roku 1861 — mimo łączącej wszystkich idei zjednoczenia — antagonizmy partykularystyczne, przeciwieństwa między północną a południową częścią półwyspu zatarły się tak dalece, że dziś żadnej ważniejszej nie odgrywają roli i odzywają się już chyba tylko w drobiazgowych sprawach natury lokalnej. Ludność państwa wzrosła o przeszło 10 milionów, podniósł się poziom oświaty ludowej, a równocześnie wzrósł także znacznie ogólny dobrobyt. W koncercie mocarstw europejskich zajmuje królestwo włoskie dziś bardzo poważne stanowisko, oparte na wielkiej armii, silnej flocie wojennej i na uporządkowanym już stanie finansów państwowych.

I kwestya rzymska, która w pierwszych trzydziestu latach istnienia królestwa włoskiego narażała rozwój wewnętrznych jego stosunków nieraz na rozliczne trudności, a nawet wstrząśnienia, dziś już straciła prawie zupełnie pierwotny tak ostry swój charakter. Dla dworów i rządów zagranicznych zeszła ona już wyłącznie na poziom kwestyi etykiety dyplomatycznej i dworskiej, politycznie zaś żadnej nie odgrywa roli. Ustawę gwarancyjną, zapewniającą Watykanowi zupełną niezależność, rząd włoski wykonywa z wielką ścisłością i w całej pełni ziściły się już słowa Cavoura, że bezpieczeństwo swobody Watykanu na utracie państwa kościelnego nie tylko nie ucierpi, lecz nawet zyska.

Z zadowoleniem też dzisiejsze Włochy spoglądać mogą na ten pierwszy okres państwowego swego istnienia, a nadto także z wiarą i ufnością w przyszłość.

Przed rozwiązaniem Rady państwa.

(Telefonem.)

Wiedeń, 30 marca.

Rozwiązanie Rady państwa ma być dziś albo jutro ogłoszone. Dziś odbędzie się posiedzenie Rady ministrów, na którem spodziewają się już ostatecznej decyzyi co do dzisiejszej propozycyi rządu. Gdyby ta decyzya dziś zapadła, to rozwiązanie Rady państwa jeszcze dziś nastąpi.

Na dzisiejszem posiedzeniu Rady ministrów ustanowione będą te rozporządzenia, które mają być wydane na podstawie § 14, a także i czas trwania prowizoryum budżetowego, a mianowicie rozstrzygnięta ma być kwestya, czy prowizoryum budżetowe ma być wydane do końca roku, czy też na kilka tylko miesięcy.

Co się tyczy nowych wyborów, to prawdopodobnem jest, że wybory odbędą się w terminie bardzo wczesnym, tak, aby parlament mógł się zebrać już w drugiej połowie czerwca. Ma się to stać nie tylko na życzenie stronnictw, ale też — jak twierdzą — na życzenie sfer wojskowych, któreby chciały przeprowadzić nową ustawę wojskową w sesyi letniej, mimo, że ustawa ta ma wejść w życie dopiero z dniem 1 października r. 1912.

Niektórzy twierdzą, że hr. Gołuchowski i kilku innych wybitnych członków Izby panów czynią starania o niedopuszczenie do rozwiązania Izby. Starania te jednak nie odniosły żadnego skutku.

Wiadomości, pochodzące ze źródeł czeskich, o powołaniu szeregu mężów zaufania do cesarza w sprawie rozwiązania Rady państwa, nazywa „N. Fr. Presse“ bajkami politycznemi. Dalej donosi „N. Fr. Presse“: Pos. Susterssicz oświadczył, że Słowieńcy, po przeprowadzeniu nowych wyborów, nie wstąpią do Unii słowiańskiej, z powodu poczynionych dotąd smutnych doświadczeń.

Wiedeń, 30 marca.

Poseł German ogłasza w „Die Zeit“ artykuł, w którym oświadcza się za najwcześniejszym terminem wyborów. Stronnictwa umiarkowane nie wytrzymałyby długiej agitacyi wyborczej, trwającej aż do jesieni. — Stronnictwa większości są z powodu postępowania rządu w bardzo trudnem położeniu. Trudno będzie bowiem wytłomaczyć wyborcom, że Izba ludowa przez 4 lata nie znalazła czasu na załatwienie konieczności ludowych. Z wyjątkiem ustawy o opiece mieszkaniowej, nic nie zrobiono w tym kierunku.

Cały cenny materyał, przygotowany w komisyach, pójdzie wskutek rozwiązania Rady państwa do kosza. Co się tyczy intencyj, jakie ma rząd w rozwiązaniu Rady państwa, to niektórzy twierdzą, że głównym motywem jest tutaj chęć rządu pozbycia się obowiązku załatwienia szeregu ważnych spraw społecznych i ludowych.

Poseł German oświadcza, że temu twierdzeniu wierzyć nie można już ze względu na ministrów parlamentarnych, którzyby z pewnością takiej taktyki nie aprobowali.

Wiedeń, 30 marca.

Jako objaw bliskiego rozwiązania Rady państwa uważają nadeszłą tu z Kotoru wiadomość, że rozpisany tam na dziś wybór ścisły na posła do Rady państwa został odwołany.

Ataki wyborcze na stronnictwo demokratyczne.

IV.

Drożyzna w Krakowie i w innych miastach.

Już Stanisław Szczepanowski trafne uczynił spostrzeżenie, że miasta w Galicyi są nie spotykanem nigdzie indziej zjawiskiem: wszędzie są one zbiorowiskami produkcyjnemi, wszędzie indziej są ogniskami przemysłu i rękodzieł, a równocześnie handlu w większych lub mniejszych rozmiarach. Takie miasta mają więc swoją ekonomiczną racyę i podstawę; ludzie zbierają się w nich, wytwarzają wielkie spółki przemysłowe i finansowe, mają pewne powody materyalnej natury i pewien interes w tem, że tutaj a nie gdzieindziej się gromadzą. W Galicyi przeciwnie, miasta nie są zbiornikami produkującemi, lecz konsumującemi. Pewna sfera ludzi, urzędników, żołnierzy i t. d. otrzymująca z zewnątrz stałe płace, skazana jest na wydawanie ich w miejscu. Rękodzieło i handel w pierwszej linii tych ludzi obsługuje i z nimi jest związane. Zawody istotnie produkujące schodzą na plan drugi. Niech Lwów przestanie być stolicą kraju, niech centralne władze kraju, państwowe i autonomiczne, przeniosą się z całą rzeszą urzędników do Krakowa, a Lwów spadnie do rzędu drugorzędnego miasta prowincyonalnego. Pierwszemu lepszemu miastu, nawet większemu, w Galicyi, odebrać załogę wojskową, sąd i starostwo, a ruina ekonomiczna gotowa. Rady gminne też takich miast nigdy prawie nie zastanawiają się nad tem, czyby nie można zachęcić kogoś do założenia w ich obrębie fabryki lub większych warsztatów rękodzielniczych, lecz przemyślają nad tem, czyby nie udało się uzyskać jakiegoś batalionu wojska, nowego sądu, starostwa i t. p.

Ten brak przemysłu i handlu, brak silniejszych ognisk finansowych w naszych miastach galicyjskich, jest też w znacznej części przyczyną ich mizeryi i drożyzny, w pierwszym rzędzie mieszkaniowej. Bo w jaki sposób odbywa się repartycya podatków w ministerstwie skarbu, aby z pod fiskalnej śruby wycisnąć takie fundusze, jakie wstawiono w dziale dochodów budżetowych, na pokrycie zwiększających się w szalonem tempie wydatków, zwłaszcza na armię i marynarkę? Każdy kraj musi co roku dać więcej, — bez względu na to, czy się ekonomicznie podnosi, lub upada. Po prostu mówi się prezydentowi dyrekcyi skarbowej, ile z każdej kategoryi bezpośrednich i pośrednich podatków ma wycisnąć i oddać skarbowi państwa. Reszta należy do władz skarbowych. Puszczają w ruch śrubę podatkową i rzecz skończona.

Ofiarą tego systemu padają w pierwszym rzędzie miasta. Faktem jest, że dochód z podatku gruntowego nie zwiększa się, a raczej maleje; więc zwiększa się gwałtownie podatek zarobkowy, domowo-czynszowy, i do bajecznej wysokości dochodzą wszelkiego rodzaju państwowe, krajowe i miejskie podatki spożywcze. Krakowowi przydziela się, wedle ogólnej repartycyi, taką a taką kwotę podatku państwowego i tę zapłacić musi. A że brak tutaj większych ognisk przemysłu, handlu, finansowych przedsiębiorstw, więc cały ciężar podatków państwowych, dodatków krajowych i miejskich, spada na domy i na artykuły spożywcze.

Właścicielowi domu nie pozwala władza podatkowa za zbyt niskim czynszem wynajmować mieszkania. „To mieszkanie, — mówi się mu — przedstawia wartość czynszową 2000 kor. Od tej kwoty zapłacisz pan podatek bez względu na to, ile pan bierzesz czynszu“. A jeśli o Krakowie mowa, to zważyć należy, że znaczna liczba instytucyj i przedsiębiorstw państwowych, operujących także w Krakowie, opłaca podatek zarobkowy we Lwowie, skutkiem czego stolica kraju ma z tego źródła blisko milion koron rocznego dochodu, gdy w Krakowie dochód ten figuruje z kwotą około 30.000 kor. Podatku od kolei państwowych nie bierze Kraków, lecz bierze go Lwów i Wiedeń. Nawet kolej północna opłaca podatki w miastach śląskich, a nie w Krakowie. Pozbawieni więc jesteśmy tych wysokich podatków państwowych, od których moglibyśmy pobierać dodatki gminne. Nie mamy do czego tych dodatków dodawać..., a cały ciężar podatków państwowych i dodatków gminnych zwala się na domy.

To jedno wystarczy do spotęgowania drożyzny mieszkaniowej. A jeżeli do tego doda się wysokie i coraz wyższe, w szalonem tempie wzrastające ceny materyału budowlanego i robotników, i jak dotąd, zawsze bardzo drogie grunta budowlane i t. p., to nie trudno zdać sobie sprawę z tych ogromnych skoków, jakie odbyły ceny najmu mieszkań.

Łącznie z tem idą ceny, coraz większemi podatkami okładanych, przedmiotów codziennej konsumcyi, na co znowu składają się, oprócz podatków konsumcyjnych państwowych, krajowych i gminnych, owe konjunktury i zjawiska powszechno-światowe, w połączeniu z polityką cłowo handlową i agrarną w Austryi, którą przedstawiliśmy w poprzednim artykule.

Polityka gospodarcza gminy mająca na celu powstrzymanie dalszego wzbierania drożyźnianej lawiny, nie jest więc rzeczą łatwą, aczkolwiek jest ona tej gminy obowiązkiem i zadaniem niezaprzeczonem. W zakresie mieszkaniowym zrobiono w Krakowie rzecz najważniejszą: zdobyto u rządu przełożenie wewnętrznego pierścienia fortecznego, zakupiono wielkie kompleksy gruntów budowlanych, a nawet kamienic, utworzono „Wielki Kraków“ W ten sposób położono kres lichwie gruntów budowlanych. Na tej podstawie da się już zrobić bardzo wiele.

Choćby nic więcej, to ta zdobycz, to zagospodarowanie gminy w grunta budowlane, jest czynem realnym i dodatnim, który nie licuje z wyborczym zarzutem, że stronnictwo demokratyczne nic dla powstrzymania drożyzny nie zrobiło.

Jednym z najważniejszych artykułów spożywczych, o który toczyły się walki w krakowskiej Radzie miejskiej i w opinii publicznej, — było mięso. I tutaj wchodzą w grę czynniki, w znacznej części od miasta niezależne, — jak to wczoraj wykazaliśmy, — a te, które od gminy zależały, były, właśnie ze strony klubu demokratycznego, zawsze poruszane i na pierwszym planie polityki ekonomicznej gminy stawiane. Sprostować tutaj atoli należy mylne mniemanie, jakoby magistrat miał prawo normować ceny mięsa i pieczywa. Tak nie jest. Magistrat ma jedynie prawo przestrzegać, aby rzeźnicy i właściciele piekarń po takiej, a nie wyższej cenie sprzedawali towar, jaki w cennikach magistratowi przedłożyli. Zapewnie, pewien nacisk magistrat, jako władza przemysłowa, wywierać tu może, ale obrona z przeciwnej strony także nie jest przecież wykluczona i z nią trzeba się liczyć.

Z przedsiębiorstwem jatek miejskich porobiono też w różnych większych i mniejszych miastach doświadczenia, które nawet w Wiedniu, pod energiczną ręką Luegera, nie dały oczekiwanych rezultatów. Pewnego zawodu doznaliśmy także w Krakowie. Ostatecznie jatki własne otworzył, przy poparciu gminy, Związek ekonomiczny, także nie z tym rezultatem, jakiego oczekiwano.

Czy za tę drożyznę w Krakowie, jako objaw niemal powszechny, ma wina spaść niepodzielnie na klub demokratyczny w Radzie miejskiej, jak to głosi się dzisiaj w zapale agitacyi wyborczej? Czy w miastach austryackich, w których przecież inne stronnictwa kierują gospodarką gminną, panuje zdumiewająca taniość? Prosimy wymienić nam nie tylko w Galicyi, ale w całem państwie, miasto wyżej 40 tysięcy mieszkańców, o którem możnaby powiedzieć, już nie że jest „taniem“, ale że nie jest „drogiem“. W prowincyonalnych nawet, małych miastach Galicyi, panuje drożyzna nieraz większa, niż w Krakowie, z tą tylko różnicą, że mieszkanie i artykuły spożywcze dostaje się zwykle w bardzo pośledniim gatunku.

Legendą więc jest przedewszystkiem twierdzenie, jakoby nigdzie nie było takiej drożyzny, jak w Krakowie, bo tu „demokraci źle rządzą“. Czy Lwów jest tańszem miastem? Ceny mieszkań tam szalone, artykuły spożywcze może jeszcze droższe niż w Krakowie.

MACIEJ WIERZBIŃSKI

POD MYSZĄ WIEŻĄ.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

14 (Ciąg dalszy.)

V.*)

— Mamo, Lisnowski jedzie na rowerze za nami!

Szmytkowska żywo odwróciła głowę i strzeliła krogulczem okiem w długą, zadrzewioną ulicę Parkową, miejscami niezabudowaną, miejscami obwarowaną wilami i pretensyonalnymi domkami, jakby z przedmieść berlińskich przeniesionymi.

— Dokąd on może tędy jechać? Już drugi raz go spotykamy.

— Zapewne do Broniewic — odrzekła panna Janina.

— Ależ niepodobno, aby wiecznie jeździł do Broniewic! Był tam raz na obiedzie... Taki Broniewiecki nie będzie z nim za panie brat!

— Kto wie. To podobno człowiek o szerokich poglądach, wykształcony, europejski.

— O tak, o bardzo, bardzo szerokich poglądach! — odrzuciła znacząco pani adwokatowa, pełna życia osoba, niestara jeszcze, zarejestrowana w pojęciu zbiorowem Lubina jako wygadana, zjadliwa i — nie wiadomo dlaczego — „niebezpieczna“. — Jeśli to istotnie, jak mówią, europejski człowiek, to nie wiem, co mógłby mieć wspólnego z Lisnowskim, który pewnie nosa po za Poznań nie wychylił. Chyba jakie hulanki!

Nadjechał Lisnowski. Skoro ujrzał zdaleka błękitną sukienkę panny Janiny, począł naciskać pedały coraz wolniej i wolniej, bo pałał chęcią zamienienia z nią słów kilku, a krępowany nieśmiałością wobec dobrze ubranych kobiet, nie mógł zdobyć się na odwagę. Nie miał wyobrażenia, czy kodeks pozwala mu zejść z roweru i powitać panie bez zachęty, nie wiedział czy to wypada, lękał się, jak one by to przyjęły. Wszystkie mgliste obawy i względziki, zabijające życie towarzyskie w Lubinie, paraliżowały go w tej chwili.

Przesuwając się powoli tuż obok chodnika, jakim postępowała pani adwokatowa z córką, złożył im piękny ukłon, modląc się o słowo powitania z ich strony. I w istocie ciekawa pani Szmytkowska ozwała się uprzejmie:

— Dzień dobry! Na przejażdżkę? Na przejażdżkę?

Redaktor natychmiast zeskoczył z roweru, cmoknął panią adwokatową w rękawiczkę, uścisnął maleńką rączkę panny z prawdziwą serdecznością.

— Jadę do Broniewic.

— Pan tam częstym gościem?

— Bardzo częstym. Dwa, trzy razy tygodniowo...

— Na partyjkę?

— Nie na podwieczorek, na gawędę z panem Broniewieckim i Doroszewiczem, malarzem z Warszawy.

— A wiec to malarz z Warszawy. To jego widziałyśmy onegdaj w Lubinie z p. Broniewieckim! Brunet o bladej twarzy, w miękkim, filcowym kapeluszu popielatym.

— Tak, to Doroszewicz, kończy portret dzieci pana Zbigniewa i ma rozpocząć portret jego samego — rzekł redaktor i zarumienił się lekko, bo nie wiedział, czy wobec przyzwoitych dam wypada wspominać o „naturalnych“ dzieciach Broniewieckiego.

Ze względów wyższej dyplomacyi pan Tadeusz nie zdradził się, że jeździł do Broniewic w celu katalogowania pozostałego po ojcu pana Zbigniewa księgozbioru, obfitującego w cenne broszury polityczne, niemieckie i polskie, odnoszące się do dziejów W. Ks. Poznańskiego porozbiorowych. Broniewiecki powierzył mu tę pracę, nie tyle by uporządkować bibliotekę, o którą nie bardzo się troszczył, ile dlatego, by umożliwić pracowitemu, pożytecznemu a źle wynagradzanemu redaktorowi wyjazd do Krakowa i do Zakopanego. Nie pojmował bowiem, jak redaktor-polityk mógł żyć w tak zupełnej nieznajomości stosunków polskich w innych dzielnicach, jak mógł istnieć Polak, duchem obywatelskim ożywiony i zaliczający się do inteligencyi, który nie przestąpił jeszcze progów Wawelu, nie widział Wisły z mogiłą Kościuszki.

Do rozmowy z Lisnowskim panna Janina nie wtrącała się, ale mądre, chabrowe jej oczy spoczywały na twarzy jego, jakby tomy z niej wyczytać chciały. Dopiero teraz zagadnęła go:

— Podobno jakiś proces grozi „Piastowi“?

— Już pani o tem słyszała. Istotnie. Donosimy o tem w dzisiejszym numerze „Piasta“.

— A co to takiego? — wpadła pani Szmytkowska.

— Chodzi o obrazę nauczyciela z Pakości, który tak obił chłopca na nauce religii, że malec ciężko zachorował. Potwierdził to nawet sam fizyk powiatowy, który zbadał stan chłopca na wyraźne życzenie ojca. Podaliśmy to do wiadomości z kilku uwagami, w których dopatrzono się obrazy sławetnego nauczyciela. Zresztą już samo podanie tego stwierdzonego faktu do wiadomości publicznej uchodzi za obrazę.

— Naturalnie, tylko w polskiej gazecie.

— Ach, niemieckiej prasie wiele wolno!.. Zwłaszcza jeżeli dzielnie szczuje na nas!

— Redaktor odpowiedzialny pójdzie do kozy?

— Mam nadzieję, że nie.. Kara pieniężna... Już przeszło rok, jak nie mieliśmy procesu prasowego. Może to będzie nam policzone na nasze dobro.

Spostrzegłszy za szybą parterowego okna willi, przed którą stali, oblicze pani Skrzyckiej „znanej plotkarki“, pani Szmytkowska ruszyła naprzód, nie chcąc wystawiać córki z Lisnowskim na dalsze oględziny dwojga wytrzeszczonych oczu.

Panna Janina i Lisnowski posuwali się wolnym krokiem. Redaktor, prowadząc obok siebie „kółko“, kroczył obok niej z atencyą, niby ksiądz asystujący biskupowi pod baldachimem, a na ustach bałamutki drgał uśmiech zadowolenia. Manewrowała tak, by pozostać dwa, trzy kroki za matką. A gdy jej się to udało, bąknęła półgłosem z opuszczonym noskiem:

— Możnaby przypuszczać, że Bóg wie, co ciągnie pana do Broniewic.

— A cóżby takiego?

— N. p. panna Iglicka.

— Przecież panna Iglicka wyszła już z tych lat...

— Albo może kto inny...

— Nie ma tam kobiet, a gdyby nawet były...

Chciał dorzucić, że i w tym razie żadna kobieta nie wydałaby się mu ponętniejszą od tu obecnej, niebieskookiej, filigranowej panny Janiny, ale znowu nie wiedział, czy to wypada wyznać i jak ona by to przyjęła.

Ale panna nastawała energicznie:

— To co?

— To... nie mógłbym zająć się już żadną osobą...

— Już!? — pochwyciła skwapliwie czujna adwokatówna i było jej tak, jakby jej serduszko zalewano miodem. Ale nic więcej nie rzekła, bo w tej chwili matka zrównała się z nimi i zagadnęła redaktora w formie refleksyi:

— Dziwna rzecz, że pan Broniewiecki nie myśli o żonie...?

— Zdaje się, że nie.

Przez moment pani Szmytkowska szła w zamyśleniu. Tymczasem młoda para wszczęła rozmowę, która wszakże wzięła kierunek dla uszu pani matki przystępny. I tak zbliżyli się do tak eufonicznie zwanego parku, a w rzeczy samej anemicznego lasku, w którym wznosiła się szałasowa strzelnica, oczywiście z bierhalą połączona i przez Polaków nieodwiedzana. Dalej żółciło się boisko dla dziatwy, na krańcu zagajenia świerkowego widniał brudny stawek — skromne eldorado kaczek i gęsi.

(C. d. n.)

* Zob. Nr 123.

W Wiedniu rządzą miastem chrześcijańsko-społeczni. Niedawno umarł burmistrz Lueger, najlepszy chyba gospodarz — ekonomista miejski, jakiego miała rezydencya cesarska. A przecież Wiedeń należy do najdroższych miast w Europie i drożyzna rośnie tam z roku na rok w zastraszający sposób.

Wszystkie te zjawiska ekonomiczne nie usprawiedliwiłyby jednak bezczynności klubu demokratycznego, gdyby on rzeczywiście wobec klęski drożyzny zachował się był w Radzie miejskiej obojętnie, gdyby lekceważył rozmiary i następstwa tej klęski, w pierwszym rzędzie najdotkliwsze dla klasy ludzi, ograniczonych do stałych, nie elastycznych dochodów. Ale tak nie było. Prosimy czytelników jeszcze o chwilę cierpliwości i wysłuchanie rejestru najważniejszych interpelacyj, wniosków i referatów członków klubu demokratycznego w sprawie drożyzny mieszkań i środków spożywczych w Radzie miejskiej w ostatnich kilku latach. Trzeba przecież zrobić publiczny obrachunek z tego, co ten klub zrobił, zanim każe się opinii publicznej uwierzyć na słowo, że nic nie zrobił, i że dopiero obecnie rzucone hasło ekonomiczne, jest czemś nowem i niesie ratunek dla wszystkich.

Śmierć dra Wroczyńskiego.

Umarł samotny na skwarnych piaskach pustyni, zapomniany przez swoich, teraz bowiem dopiero z obcych źródeł dowiadujemy się o śmierci jego i okolicznościach, pośród których nastąpił zgon. A gdy wymienimy nazwisko zmarłego, będzie ono dla wielu tylko czczym dźwiękiem, gdyż człowiek, który je nosił, był u nas nieznany. Jednakże obcy wyrażają się o nim pochlebnie, poświęcając gorące wspomnienia pamięci jego.

„W tych dniach — pisze w „Neues Wiener Tagblatt" pewien niemiecki podróżnik ukryty pod literami „rf" — zwrócono moją uwagę na to, że przed dwoma mniej więcej tygodniami za pośrednictwem dziennika tureckiego przyszła do Europy wiadomość o śmierci, która musiała wzruszyć mnie do głębi. Wedle owej wiadomości w Trypolisie na początku lutego bieżącego roku, poprostu wśród piasków pustyni, młody uczony europejski padł ofiarą podstępnej choroby, uczony, po którym świat mógł spodziewać się niejednej cennej zdobyczy.

„Był to dr Adam Wroczyński, liczący zaledwie 25 lat życia, młody Polak z Rosyi, który pomimo takiej młodości był docentem uniwersytetu w Genewie. I oto zrządził przypadek, że ja, wracając z podróży po Afryce do ojczyzny, poznałem go w Trypolisie już w ostatnim tygodniu jego życia, poznałem go i szybko się z nim zaprzyjaźniłem. Przybył on dnia 8 stycznia b. r. do Trypolisu prawie równocześnie ze mną i zamieszkał w tym samym co ja hotelu. Na obczyźnie łatwo do kogoś przylgnąć, zwłaszcza gdy spotkamy nie pustego globtrottera i blagiera. A ten młody uczony miał tyle do dania. Opowiadał o swoich rodzicach, o swoich dążeniach naukowych i swoim fachu, do którego namiętnie był przywiązany. Był chemikiem z zawodu i każdy mi uwierzy, że [illegible] człowiek taki opowiada o [illegible]. Był pełen temperamentu i chęci do pracy. Podróżował z polecenia syndykatu i miał z Trypolisu udać się na odległość 14 dni drogi do świętego miasta Ghadames. Do niedawna żaden Europejczyk nie śmiał tam przedsięwziąć podróży bez narażenia się na wielkie niebezpieczeństwa, a dzisiaj jeszcze, gdy Ghadames jest miastem handlowem o 3 tysiącach ludności, mało Europejczyków udaje się tam. Tam czynić miał Wroczyński poszukiwania za siarką i fosforem. W razie pomyślnego wyniku miał zapewnioną przyszłość, dla której ułożył już sobie piękny program.

Przez 12 dni, to jest do 20 stycznia, byliśmy razem, potem młody uczony udał się w podróż do Ghadames. Wszak w Afryce rzeczy takie trzeba urządzać. Trzeba dobrze zorganizować karawanę, trzeba wynająć lub kupić konie i wielbłądy, wybierając je z ogromną ostrożnością, gdyż [illegible], a organizacya karawany zabiera nieraz trzy razy tyle czasu, co sama podróż. Podczas tych przygotowań pomagałem Wroczyńskiemu, zwłaszcza w doborze koni i siodeł, a dwie noce spędziliśmy na dachu naszego hotelu, pokazywałem mu bowiem, jak należy pomocą teodolitu wykonywać astronomiczne oznaczenia miejsc.

„Podczas takiej nocy namawiał mnie Wroczyński, abym się z nim udał do Ghadames i brał udział w jego pracach, gdyż geologia niezupełnie jest mi obcą. Mogliśmy także czynić zdjęcia kartograficzne, co byłoby tem większą zasługą, że w tym kierunku dotąd nic prawie nie zdziałano. [illegible] postanowiłem więc tylko czekać aż do jego odjazdu. Powtarzam bowiem, że było to coś nadzwyczajnego, jak Wroczyński działał na każdego, z kim się zetknął. Zrobiliśmy razem kilka wycieczek i zbadaliśmy pomiędzy innemi oazę, z której, jak sądzono, można doprowadzać wodę do Trypolisu. On badał wodę, ja rysowałem szkic kartograficzny.

„Wreszcie karawana była gotowa i nadszedł dzień pochodu. Wroczyński miał 7 koni, 7 wielbłądów, tudzież 14 ludzi, między nimi byłego oficera francuskiego i byłego szeregowca z pułku spahisów. Wyruszył w drogę dnia 20 stycznia b. r., a ja konno towarzyszyłem mu kawał drogi, aż do palm, które się ciągną do łańcucha gór Gebl Ghalan. Poprzedniego wieczora powiedział mi Wroczyński, że [illegible]. Kiedyśmy ruszyli w drogę, Wroczyński powtórzył, że nic mu nie jest, a ja spostrzegłem, że gorączkuje. Ale on odpowiedział, że dobrze się czuje [illegible] w siodle [illegible].

„Byliśmy długo [illegible], gdy po godzinnej jeździe żegnaliśmy się. „Do widzenia w Europie" — [illegible] do Trypolisu. Najbliższym [illegible] wyjechałem do Europy. A teraz leżą przedemną dzienniki tureckie, które donoszą, że dr Wroczyński dnia 16 lutego b. r. w miejscowości Dżebiet umarł na tyfus. Dwaj jego towarzysze podróży, oficer i spahis, powróciwszy do Tyflisu, opowiadali, że karawana po czterodniowej podróży we wsi górskiej Ghalan, została zaskoczona przez deszcze i przez 8 dni przebywała w nędznych lepiankach. Gdy nastała przerwa w deszczu, ruszono znowu, ale Wroczyński był już bardzo chory i pośród wzmagających się objawów tyfusu dotarł do Nalud, miejscowości, leżącej w połowie drogi do Ghadames. Tam leżał kilka dni, a towarzysze jego widzieli, że choroba jest śmiertelna. Ponieważ w Nalud nie można było dłużej pozostać, zawleczono go do Dżebiet, gdzie umarł. Pochowano go w piasku pustyni.

„Może te słowa dostaną się do jego biednych rodziców — kończy pan „rf". — A wtedy na tej drodze ostatni Europejczyk, który ich syna widział przy życiu, może na słabą dla nich pociechę dać to zapewnienie, że każdy kto znał tego młodego uczonego, szczerze go żałuje jak najszczerzej — także w owym dzikim kraju, który pochłonął tyle pełnych nadziei istnień".

Oto żałobne wspomnienie Niemca, nad mogiłą uczonego polskiego.

Kronika.

Kraków, 30 marca.

Komisya reambulacyjna. Celem przeprowadzenia politycznej komisyi reambulacyjnej z powodu zamierzonej budowy toru przemysłowego, odgałęziającego się w klm. 3:700 od toru linii kolejowej Kraków-Kocmyrzów, do składu drzewa firmy Kazimierz Zieliński obok stacyi Dąbie-Piaski, namiestnictwo wyznaczyło termin na dzień 8 kwietnia b. r. Komisya zbierze się w powyższym dniu o godzinie 9 rano na stacyi „Dąbie-Piaski". Odnośny operat planów i wykazów wyłożony jest od 27 marca do 4 kwietnia b. r. włącznie, w biurze Budownictwa miejskiego Oddział B (gmach główny Magistratu III p., wejście od kościoła OO. Franciszkanów). Ewentualne zarzuty lub uwagi co do projektu interesenci mogą wnosić w ciągu powyższych 8 dni na ręce Starostwa lub przy rozprawie komisyjnej, później bowiem wniesione uwagi lub zarzuty nie będą uwzględnione.

Pomysłowy oszust. Od kwietnia zeszłego roku wszedł jako dzierżawca do majątku bierzanowskiego, którego właścicielem był ś. p. Czecz, p. Czesław Gaszyński, który wydzierżawił od niego Płaszów. Od czasu do czasu przyjeżdżał p. Gaszyński do Krakowa w celach zabawy. Policya krakowska interesowała się od dłuższego czasu tym panem, zwłaszcza podejrzenia policyi zwróciły uwagę na to, że jego meldowania się nie wypadały prawidłowo. Na każdem prawie zgłoszeniu meldunkowem były różne zmiany co do jego pochodzenia i imienia.

W marcu zeszłego roku pojawiła się notatka w „Nowościach Illustrowanych" o ucieczce z bruku warszawskiego szantażysty Antoniego Zgórskiego. Bujał on po Warszawie, przedstawiając się za obywatela ziemskiego. Należał do szajki, która opłątała Wielopolskiego i wyzyskała go. Po tej aferze uciekł z Warszawy i po jakimś czasie powrócił znowu do Warszawy. Po drugim powrocie, jak się okazało, puszczał w obieg fałszywe weksle na większe sumy pieniężne. Pieniądze te trwonił po kabaretach. W Warszawie, przy końcu swojej bytności, poznał się z naiwną, z dobrej rodziny panną i zaręczył się, mimo, że miał żonę i dziecko. Jako narzeczony tej panny, skradł jej paszport i razem z przyjaciółką swoją z półświatka udał się do notaryusza, przedstawiwszy ją za narzeczoną. Na podstawie skradzionego paszportu zrobiła ona formalną cesyę, odstępującą prawo do 18.000 rubli narzeczonemu. Bezpośrednio po tem sprzedał on ten akt i wyjechał za granicę. Policya krakowska wpadła na jego trop w Krakowie, a porównawszy fotografię, zamieszczoną w „Nowościach" i sprawdziwszy tożsamość jego osoby, udała się do Płaszowa W komisyi wzięli udział: komisarz Krupiński i inspektorzy Bronisław Karcz i Mohr. Śledztwo wstępne doprowadziło do nadzwyczajnych rezultatów. W śledztwie bowiem nie umiał się Gaszyński wylegitymować, że tak się nazywa, a odstawiony „pod telegraf" przyznał się, że nazywa się Antoni Zgórski, liczy 35 lat, jest rodem z Kietlin w Królestwie Polskiem i synem właściciela majątku ziemskiego. W śledztwie dalszem stwierdzono, że stosunek jego do dóbr bierzanowskich polega na oszustwie. Okazało się bowiem, że objął on dzierżawę na podstawie fałszywych dokumentów. Kwit kaucyjny bowiem, opiewający na 20.000 kor., sfałszował, podpisując na nim poważne osobistości z Królestwa Polskiego. Również stwierdzono, że w Krakowie bywał w bardzo poważnych domach i utrzymywał stosunki z kobietami z wyższych sfer, a także żył z dwoma w konkubinacie. Dalsze śledztwo trzymane jest w tajemnicy, gdyż policya prowadzi sprawę co do stosunku dzierżawnego do dóbr, w jaki sposób doszedł on do dzierżawy i jakie szkody zarząd dóbr ponosi.

Z teatru miejskiego. W sztuce H. K. Rostworowskiego pt. „Echo" grają pp.: Solska, Janiczówna Sokolicz, Kopczewska, Solski, Weychert, Siemaszko, Stanisławski, Miarczyński. Dzisiejszy afisz zapowiada wznowienie „Nory" Ibsena z p. Solską w roli tytułowej.

P. Tadeusz Kannenberg złożył dyrekcyi teatru sztukę pt. „Na złej drodze", która będzie grana jeszcze w sezonie obecnym.

Z Towarzystwa muzycznego. W piątek 7 kwietnia odbędzie się ostatni w tym sezonie koncert symfoniczny, pod dyrekcyą Feliksa Nowowiejskiego. W programie są dwa dzieła nowożytnej muzyki symfonicznej, poemat symfoniczny S. Rachmaninoffa p. t. „Wyspa umarłych", ilustrujący obraz słynnego malarza Böcklina i „Symfonia No 3 G. Mahlera". Poemat rosyjskiego kompozytora, grany niedawno w warszawskiej Filharmonii zyskał niezwykłe powodzenie, wywierając na słuchaczach niezwykle silne wrażenie plastyką nastroju i wyborną instrumentacyą, wzorowaną na najlepszych mistrzach nowoczesnej orkiestry.

Symfonię Mahlera, kompozytora uważanego jenogłośnie w Niemczech za niezwykle utalentowanego i przemysłowego modernistę muzycznego, nigdy u nas nie były wykonane, dlatego zaprodukowanie jej należeć będzie do największych atrakcyj obecnego sezonu. Obsadę zespołu symfonii Nro 3 stanowić będą trzy połączone orkiestry wojskowe 13, 56 i 100 p. p., oraz orkiestry amatorskiej Tow. muzycznego, ze współudziałem profesorów konserwatoryum: Wierzuchowskiego i Skarżyńskiego; nadto chór żeński i chłopięcy. Solo w 3 części symfonii do słów Fr. Nietschego, wykona artystka operowa p. Wanda Hendrichówna.

U miłośników cytry (Floryańska 39) odbędzie się w niedzielę 2 kwietnia wieczorek muzykalno-wokalny. Początek o godzinie 7 wieczór. Bilety nabywać można za okazaniem zaproszenia codziennie w lokalu Towarzystwa od godziny 6 do 7 wieczór, gdzie równocześnie przyjmuje się zgłoszenia na członków Towarzystwa i konserwatoryum. Bilet wstępu 1 korona

Loterya artystyczna. W dniach 1 i 2 kwietnia odbędzie się w lokalu uniwersytetu ludowego wystawa fantów. Do rozlosowania w d. 2 kwietnia przeznaczone są oryginalne prace Wyspiańskiego, Jacka Malczewskiego, Vlastimila Hoffmana, Żelechowskiego, Stroynowskiego, Kazimirowskiego, Kowalskiego Leona, Dobrodzickiego, Jana Bukowskiego, Stanisława Dębickiego, karykatury T. Lipińskiego, oraz rzeźby Jana Raszki i Hochmana, prócz tego liczne reprodukcye artystyczne, ceramika, odlewy gipsowe, fotografie, wydawnictwa artystyczne.

Wycieczka narciarska. Sekcya narciarska akad. Związku sportowego urządza w niedzielę 2 kwietnia wycieczkę narciarską na Klimczok, Skrzyczne, Baranią Górę ze spadem do Milówki. Wyjazd do Bielska nastąpi w południe w sobotę 1 kwietnia, nocleg w schronisku na Kanitzer Platte. W razie niepomyślnych warunków śniegowych odbędzie się wycieczka na Babią Górę; w tym wypadku nastąpi wyjazd w sobotę o 8 wieczorem do Makowa, skąd furkami do stóp Babiej Góry. Zjazd do Zawoi i powrót do Krakowa w niedzielę nocą. Bliższych szczegółów o wycieczce dowiedzieć się można w piątek od 7—8 wieczorem w Coll. Novum sala nr 2 na parterze.

Urządzona przez sekcyę narciarską A. Z. w ubiegłe dwa święta 25 i 26 b. m. wycieczka w „Tatry" wypadła znakomicie: część uczestników, w liczbie 9, mimo trudnych warunków, mgły, wichru i szronu, przeszła przez grępę Czerwonych Wierchów, wchodząc na szczyty: Kopę Kondraicą (2004 m.), Małołączniak (2101 m.), Krzesandrę (2128 m.) i Ciemniak (2099 m.), poczem nastąpił piękny i długi zjazd przez Twardy Upłaz do restauracyi w Dolinie Kościeliskiej. Stąd nocą przy pochodniach podążyli uczestnicy do schroniska Z. O. N. T. S. na hali Pysznej. W niedzielę projektowane było wyjście na Błyszcz i Bystrą, ale z powodu śnieżycy i wichru zostało zaniechane; natomiast zwiedzono Ornach (1865 m.) po raz pierwszy w zimie od strony hali Pysznej. Mniej wprawni w jeździe na nartach członkowie A. Z. S. wyszli w sobotę na przełęcz Kondracką, w niedzielę byli przy Czarnym Stawie pod Kościelcem.

Z krakowskiego klubu szermierzy. W bieżącym miesiącu upłynął rok od założenia krakowskiego klubu szermierzy. Pierwszy rok istnienia, trudny dla każdego towarzystwa, będąc próbą, czy posiada ono warunki istnienia, został przebyty szczęśliwie, mimo obojętności społeczeństwa, dla racyonalnie i wytrwale traktowanego sportu, bo w Krakowie potrzeba sportu, jako codziennego, nieodzownego czynnika hygieny i życia, nie została jeszcze dostatecznie zrozumiana i oceniona. Drugi rok istnienia rozpoczyna klub nadzieją, że powiedzie nam się przełamać tę obojętność tem bardziej, że zarówno zainteresowanie się szermierką, jak i liczba członków, która przekroczyła już 50, stale wzrasta.

Pod kierunkiem pierwszorzędnych sił nauczycielskich wykształciło się już kilku dobrych szermierzy. Celem zapoznania się i dla wspólnego ćwiczenia przybyli w ostatnią sobotę członkowie garnizonowego klubu oficerskiego wraz ze swoim fechtmistrzem. Wśród ogólnego ożywienia przyszło do kilku bardzo interesujących spotkań.

W salach klubu, co wieczór odbywa się training, którego ostatecznym celem jest turniej w Wiedniu. Jest także w przygotowaniu akademia (popis) szermiercza, pierwsza od wielu lat w Krakowie, której celem będzie zaprodukować nie tylko uczniów klubu, ale także skończonych mistrzów.

Wpisy nowych członków przyjmuje codziennie od godz. 6—9 wiecz. kancelarya klubu (ul. Wolska 7 parter) z wyjątkiem świąt i niedziel.

O fabrykach cementu w Galicyi. W lokalu krakowskiego Towarzystwa technicznego wygłosił dyrektor Rolle interesujący odczyt o fabrykach cementu w Galicyi. — Prelegent na wstępie podał rys historyczny rozwoju techniki cementowej ze szczególnem uwzględnieniem stosunków austryackich, wykazując, iż rok obecny jest rokiem jubileuszowym dla tego przemysłu. Następnie wskazał na dwie istniejące fabryki cementu w Galicyi (Szczakowa, Bonarka), które zaledwie w części pokrywają zapotrzebowanie naszego kraju. Wielki popyt na cement, znaczna jego cena i nietajne szerszemu ogółowi poważne zyski istniejących fabryk niejednokrotnie dawały inicyatywę do tworzenia konsorcyów dla założenia nowych fabryk. Tu prelegent wskazał na cały szereg przykładów, które nie doczekały się zrealizowania głównie z powodu niemożności pozyskania odpowiednich kapitałów. Przed kilku laty znany przemysłowiec, hr. Edward Mycielski, rozpoczął pracę nad przygotowaniem projektu nowej wielkiej fabryki „Górka" w Sierszy koło Trzebini i z początkiem tego roku wspólnie z nowym kraj. Bankiem przemysłowym rozpisał subskrypcyę na udziały. Prelegent omówił pokrótce techniczne szczegóły, wskazał na korzystne warunki przyrodnicze i ekonomiczne nowego przedsiębiorstwa, które odrazu w zarodku będzie miało do zwalczenia zakusy nieprzyjazne dla naszego kraju ze strony przemysłu zachodnio austryackiego. Również podniósł niewłaściwe postępowanie niektórych sfer przemysłowych we wschodniej Galicyi, które wybrały najmniej odpowiednią ku temu chwilę i również zwróciły się do społeczeństwa o poparcie w sprawie założenia nowej fabryki cementu koło Tarnopola. P. Rolle zakończył życzeniem pomyślnego rozwiązania tej pierwszej przez Bank przemysłowy zamierzonej na większą skalę sprawy.

Nad referatem rozwinęła się żywa dyskusya, w której zabierali głos pp. hr. E. Mycielski, inicyator nowej fabryki, Vetulani, Godziliński, Żeleński, Adelmann, Lombardo i inni, poczem po odpowiedzi prelegenta przewodniczący zamknął zebranie.

Wieczór w stow. nauczycielek. W sobotę 1 kwietnia odbędzie się w sali Tow. lekarskiego (Radziwiłłowska 4) staraniem sekcyi muz. stowarz. nauczycielek w Krakowie drugi wieczór muzyczny nauczycielski z współudziałem dyr. Hocka, prof. Bylickiego i p. B. Walewskiego. Program zapowiada między innemi Trio Beethovena (op. 1). Sonatę Gracya na skrzypce i fortep., produkcye wokalne solowe pań Nizińskiej i Rajtarowskiej itd. Początek o godz. 7 wieczór. Dochód przeznaczony na fundusz zapomogowy dla nauczycielek muzyki. Bilety przy wejściu po 2 K i 1 K.

Z Tow. nauczycieli szkół przemysłowych i zawodowych. Komitet organizacyjny tego Towarzystwa, wybrany na zgromadzeniu delegatów tych szkół z kraju w dniu 5 stycznia b. r. w Krakowie donosi, że statut Towarzystwa został już zatwierdzony przez namiestnictwo. Uchwalony na zgromadzeniu delegatów memoryał o stosunkach szkół przemysłowych uzupełniających i zawodowych uzupełniających oraz o stanowisku nauczycieli w nich pracujących oddano do druku; zostanie on przesłany w niedługim czasie gronom nauczycielskim odnośnych szkół wraz ze statutem i deklaracyami.

Wychodźtwo do Prus na roboty Ubiegłej doby przejechało na roboty do Prus, włościan z Galicyi i Królestwa Polskiego 7170. Najwięcej wieśniaków jedzie ze wschodniej Galicyi, z pod Przemyśla i Kołomyi. Do dnia dzisiejszego od 14 bm. przejechało na roboty do Prus 79.648 włościan.

Obiecujący synalek. W sprawie notatki, zamieszczonej w naszem piśmie z dnia 27 b. m., proszeni jesteśmy o sprostowanie, że syn Gutmana Kleina z Tarnowa, Salomon, dostawszy 1000 kor. od ojca, nie uciekł do Ameryki, lecz wyjechał do krewnych, pieniądze zaś odesłał ojcu z powrotem.

Z kraju.

Orłowa, 28 marca. (Wielki wiec ludowy.) W niedzielę odbył się w Orłowej drugi wielki wiec ludowy w sprawie nadużyć spisowych. Był on wspaniałą manifestacyą narodową, odpowiedzią poważną i godną na gwałty spisowe. Przed rozpoczęciem wiecu przyszło do bójki przy drzwiach sali obrad, w której poturbowano kilka osób. Przeszło dwa tysiące ludzi wzięło udział w tym wiecu, nadto posłowie Daszyński i dr Kunicki, którzy wygłosili referaty o nadużyciach spisowych, oraz p. Reger z Cieszyna, poczem uchwalono jednogłośnie rezolucyę, wzywającą posłów polskich i całą ludność polską do walki przeciw skutkom niezgodnie z rzeczywistością przeprowadzonego spisu ludności.

Wyzysk ludzkiej pracy. Piszą nam z Bochni: W urzędzie telegraficznym w Bochni dzieją się rzeczy niesłychane. Miesięcznie przesuwa się przez naszą pocztę przeszło 3.000 depesz telegraficznych, telegraf obsługują dwie siły, teżsame zaś siły oprócz obsłużenia telegrafu muszą obsłużyć miejscowy telefon i telefon międzymiastowy. Jest to nietylko nie do uwierzenia, ale i nie do wykonania. Technicznie załatwia się rzeczy tak, że panny telefonistki urzędują od godziny 7 rano do godziny 9 wieczór bez przerwy, co drugi dzień zaś jedna z nich może wyjść na obiad od godziny 12 do 2. Publiczność bocheńska skutkiem przeciążenia urzędu, źle obsługiwana, domaga się natychmiastowego powiększenia personalu, jeśli zaś to bezzwłocznie nie nastąpi, zwróci się z zażaleniem do ministerstwa handlu.

Z Tarnowa komunikują nam, iż Akademickie Koło dramatyczne z Krakowa, znane ze swych niesłabnącym powodzeniem występów, zjeżdża w d. 8 kwietnia b. r. do Tarnowa i odegra tam w wielkiej sali Sokoła: „Hymn do słońca" z rozgłośnej komedyi Rostanda „Chantecler" oraz „Romantycznych" stylową komedyę Edm. Rostanda z podkładem muzycznym. Łaskawy współudział przyjęła p. Bronisława Janikowska art. dram. teatru miejskiego w Krakowie, która odtworzy rolę Sylwetty. Koło dokłada wszelkich starań, aby arcydzieło to wypadło jak najwspanialej, sam cel daje tę pewność, iż kulturalne dążenia krakowskiej młodzieży akademickiej będą poparte nie tylko ze strony tutejszej młodzieży, lecz także i szerszej inteligencyi. Bilety w cenie K 3 do 30 hal. nabywać można już od dnia 30 marca w księgarni Jelenia.

Mielec 28 marca. (Wieczornica w „Sokole". — Z działalności Koła dramatycznego T. S. L. — Walne zgromadzenie ochotniczej straży pożarnej. — Grono profesorskie przeciw mundurkom. — Spokój w gimnazyum. — Na Saksy).

Onegdaj odbyła się w sali „Sokoła" wieczornica dla członków Towarzystwa i ich rodzin, połączona z odsłonięciem tarczy pamiątkowej z poświęcenia sztandaru, dokonanego w roku ubiegłym. Wieczornicę otworzył ciepłem przemówieniem prezes Pajor, poczem po zdjęciu zasłony zebrani z podziwem oglądali inicyały S. M. („Sokół" Mielec), ułożone z gwoździ sztandarowych na pąsowym aksamicie w sposób nader artystyczny przez druha Jadernego, zasłużonego gospodarza tutejszego „Sokoła". W czasie uczty toasty, nie pozbawione często głębszych myśli, wznosili prezes Pajor, profesor Piątkowski, profesor Dubiel, wiceprezes Dębicki i inni, poczem rozpoczęła się nieoficyalna część zebrania i wśród ożywionej i wesołej pogawędki przeciągnęła się do późnej nocy.

Czynne i przedsiębiorcze Koło dramatyczne T. S. L. odegrało w dniu 19 b. m. w sali kasynowej komedyę w 3 aktach Bałuckiego pt. „Klub kawalerów", w której złożyło nowy i chlubny dowód swych prawdziwie artystycznych usiłowań. Sztukę wystawiono — jak na teatr amatorski — pod względem dokoracyjnym bardzo starannie, a grano ją w tempie żywem i z werwą. Z pomiędzy grających odznaczyły się panie Kosińska, Bielska, Kundmanowa i Glaszówna, oraz panowie Lalicki, Pollak, dr Drozdowski, Goroń i Piotrowski.

W niedzielę 26 b. m. odbyła ochotnicza straż pożarna swe doroczne Walne zgromadzenie, na którem omawiano owoce dotychczasowej działalności zarządu i czyniono projekty na przyszłość. Pożyteczne to Towarzystwo rozwija się u nas stale i pomyślnie, zwłaszcza odkąd na jego czele stanął adwokat dr Nowaczyński

Przed kilku dniami odbyło tutejsze Koło Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych posiedzenie w sprawie reformy mundurków szkolnych, na którem, po referacie katechety ks. Sitki, większość członków oświadczyła się za zniesieniem mundurków.

Od kilku tygodni co parę dni mkną przez miasto nasze specyalne pociągi „emigranckie" — długie, natłoczone mrowiem robotników i robotnic sezonowych, wśród których często zauważyć można kilkunastoletnie zaledwie dzieci. Smutne te „legiony" nasze rekrutują się przeważnie z ludności włościańskiej z Królestwa Polskiego, która przeprawia się na terytoryum galicyjskie przez Sieniawę, oraz z ludności powiatów: Nisko, Tarnobrzeg i Mielec. Wszyscy prawie ci pasażerowie spieszą na roboty wiosenne do Prus.

Ze świata.

Wykład Krakowianina w Wiedniu. W sali zakładu hygieny uniwersytetu wiedeńskiego na zebraniu dorocznem austryackiego Tow. hygienicznego, prof. Bujwid miał onegdaj wykład o nowym sposobie wyjaławiania wody za pomocą promieni ultrafioletowych. Sprawa ta, mająca pierwszorzędne znaczenie dla hygieny bardzo zainteresowała sfery techników i hygienistów wiedeńskich, którzy po raz pierwszy mieli sposobność oglądać bardzo ciekawe przyrządy przez francuskich badaczy wprowadzone, a mające wielką przyszłość przed sobą. Za pomocą bardzo prostego przyrządu, który spotrzebowuje nieznaczną ilość prądu elektrycznego, można oczyścić wodę od wszelkich zarazków w czasie nie przenoszącym ułamka sekundy. Woda nie zmienia przytem smaku ani ciepłoty.

Po odczycie prof. Bujwida p. Władysław Grodzicki, mechanik uniwersytetu Jagiellońskiego, demonstrował i objaśniał skroplenie powietrza na aparacie pomysłu prof. dra Olszewskiego, skonstruowanym przez p. Grodzickiego. Aparatów takich dostarczył już p. Grodzicki prawie wszystkim uniwersytetom, politechnikom i szkołom średnim w Europie oraz w Ameryce. P. Grodzicki od słuchaczy wiedeńskich otrzymał głośne dowody zadowolenia.

Na drugi dzień został p. Grodzicki zaproszony przez gremium profesorów do politechniki, gdzie w wielkiej sali wykładowej przed kolegium profesorów politechniki i uniwersytetu wiedeńskiego powtórnie demonstrował skraplanie powietrza, a objaśniał skraplanie wodoru na rysunkach aparatu, również przez siebie skonstruowanego. Ogromnie się podobał zgrabnie i lekko zbudowany aparat, który po dwóch minutach skrapla powietrze przy ciśnieniu 200 atmosfer. Powietrze skroplone ma temperaturę 192 stopni minus. Z otrzymanem skroplonem powietrzem robił p. Grodzicki mnóstwo pięknych i ciekawych doświadczeń, za które od dostojnych, licznie zebranych słuchaczy, otrzymał oklaski i podziękowania.

W ostatnich dniach dostarczył p. Grodzicki między innemi dwa aparaty do uniwersytetu do Lipska, do skraplania powietrza i wodoru. Każdy dostarcza po 5 litrów skroplonych gazów na godzinę, których to 10 litrów wodoru zawieziono cesarzowi niemieckiemu, jako jedyny okaz, który dotychczas zdołano w tak krótkim czasie otrzymać.

Sprawa Bogdana Ronikiera. Z Warszawy donoszą: Trzymiesięczny pobyt Bogdana hr. Ronikiera w zakładzie dla obłąkanych w Tworkach zakończył się przewiezieniem oskarżonego do Warszawy i osadzeniem go w więzieniu na Pawiaku. Ekspertyza lekarska orzekła, że jest on zupełnie zdrów na umyśle, że wszystkie objawy zboczenia były symulacyą. Mimo to hr. Ronikier w dalszym ciągu symuluje obłęd.

Obecność swoją w Tworkach badany uświadamiał sobie, tłumacząc ją prześladowaniem, jakiego doznaje — jego żona. Na nagłe zapytanie, czy zna Stanisława Chrzanowskiego, po krótkim namyśle odparł: „nie, nie znałem"

Wszystkie cechy, zarówno obłędu religijnego, jak i „paranoi" prześladowczej, poddane skrupulatnej analizie i badaniu, eksperci zaliczyli do symulacyi.

Eksperci stwierdzili również próby symulowania paraliżu postępowego — trzeciej formy obłędu. — W podaniu o pomoc w założeniu klasztoru klemensistów, badany opuszczał litery i zgłoski (charakterystyczne objawy przy paraliżu, o tyle wszakże, o ile łączą się ze zmianami w ruchach mowie i t. d., czego tu nie było). Są zresztą listy badanego z tego okresu, pisane zupełnie poprawnie. — Ostateczny wynik ekspertyzy, przyjętej jednomyślnie, tak się wyraża:

Przy zupełnym braku uczuć moralnych („moral insanity") pełnia władz umysłowych, pełnia świadomości, pełnia odpowiedzialności za swoje czyny.

Wobec tego sprawa hr. Ronikiera przyjdzie pod rozpatrzenie sądu prawdopodobnie w czerwcu b. r.

Stan sekty maryawickiej. Sekta maryawicka posiada w obrębie państwa rosyjskiego 90 domów modlitwy. W gubernii warszawskiej — 31, piotrkowskij — 19, siedleckiej — 10, kaliskiej — 7, lubelskiej 5, płockiej i suwalskiej po 5, radomskiej i wileńskiej po 2, łomżyńskiej, grodzieńskiej, kijowskiej i kowieńskiej po jednym.

Ilość wyznawców sekty nie jest dokładnie wiadoma wobec masowego odpadnięcia od niej i powrotu na łono kościoła katolickiego, szczególniej w ostatnich czasach.

Czternastu duchownych kończyło seminaryum metropolitarne warszawskie, dalej lubelskie, płockie i inne w kraju. Tylko w seminaryum włocławskiego, dyecezyi kujawskiej, nikt nie przyłączył się do sekty.

Od czasu rozłamu z kościołem ilość duchownych sekty wcale się nie powiększyła, a nawet zmalała.

Kolej Tomaszów-Lublin. W uzupełnieniu wczorajszej depeszy o udzieleniu pozwolenia p. Degterewowi na dokonanie studyów nad przeprowadzeniem nowej kolei od Lublina do Tomaszowa, pisma warszawskie donoszą: P. Degterew jest polecony przez „prawdziwych Rosyan", aby koncesya na tę kolej dostała się w ręce pożądane dla działaczów chełmskich. Zresztą działacze ci wystosowali już do ministeryum komunikacyi podanie, aby na przyszłej kolei, bez względu na to, kto ją będzie budował, urzędnicy i wogóle cały personal służbowy składał się wyłącznie z Rosyan.

Jak wiadomo, pierwotnemu koncesyonaryuszowi ordynatowi Zamoyskiemu, rząd cofnął koncesyę.

Szpiegostwo pruskie. Poseł dr Zygmunt Seyda z Katowic poruszył w Sejmie pruskim onegdaj sprawę coraz częstszych wypadków szpiegostwa w zaborze pruskim, obszernie przytem omówił znany wypadek kradzieży listów ze skrzynki „Straży" poznańskiej przez szpicla policyjnego Kuczewskiego Na to odpowiedział minister, że policyant Kuczewski, według jego informacyi, otrzymał jedynie zlecenie od prezydyum policyi do „stwierdzenia", kto do odnośnego domu się wprowadził lub kto się z niego wyprowadził, że w tym więc celu „badał" bilety wizytowe na drzwiach wchodowych (socyalny demokrata Hoffmann woła: „I klamki czyścił!") O ile zlecenie przekroczył, wykaże śledztwo dyscyplinarne, które już wdrożono i w którem świadkowie zostaną pod przysięgą przesłuchani. Nie stwierdzono dotąd współwiny wyższych urzędników prezydyum policyi w tym wypadku. Minister więc protestuje na razie przeciwko zarzutom, skierowanym pod ich adresem. W sprawie zajść w Zabrzu, minister oświadczył, że bezzwłocznie po otrzymaniu drogą telegraficzną zażalenia od adwokata Kobylińskiego, spowodował zbadanie sprawy przez prezesa regencyi w Opolu.

Morderstwo. Z Wiednia telegrafują. Urzędnik prokuratoryi skarbu dr Oskar Hofmeister zastrzelił dziś w nocy swojego przyjaciela, urzędnika bankowego Holdhausa. Holdhaus bowiem zaczął się sprzeciwiać małżeństwu swojej siostry z Hofmeistrem.

Miły synalek. Jak donoszą z Monachium, 16-letni uczeń tamtejszego gimnazyum, syn kasyera głównego urzędu podatkowego, zabrał ojcu klucze od kasy, skradł z niej 54.000 marek i uciekł.

Kradzież wagonowa. Podczas podróży z Lugano do Mentony na Riwierze skradziono rosyjskiej hrabinie Kuzdumew (?) z przedziału I klasy kosztowności na sumę 50.000 franków.

Orkan. Z Rzymu telegrafują: Wczoraj szalał tu silny orkan, który zniszczył część wystawy. Najbardziej ucierpiał pawilon rosyjski i węgierski.

Pożar Kapitolu w Albany. Jak wiadomo z dzisiejszego porannego wydania naszego pisma, pożar zniszczył część Kapitolu w Albany. Biblioteka państwowa, tudzież dokumenty i rękopisy bardzo cenne spłonęły. Miasto Albany, liczące przeszło 100.000 mieszkańców, jest stolicą stanu nowojorskiego, w której obradują stanowe ciała prawodawcze i rezyduje gubernator. Centralne władze stanu nowojorskiego mają siedzibę w „State Capitol", budynku położonym przy Statestreet. Gmach ten, zbudowany w stylu renesansu francuskiego, jest czworobokiem, posiadającym front długości 80 metrów, boczna zaś długość wynosi 120 metrów. Środkowa wieża ma 90 metrów wysokości, prócz niej są 4 wieże narożne. Kapitol w Albany, wzniesiony z jasnego granitu polerowanego, jest pod względem architektonicznym jednym z najcenniejszych budynków w Stanach Zjednoczonych i zajmuje ogromną przestrzeń 1·20 hektara. Budowę jego wedle planów Tomasza Fullera, rozpoczęto w r. 1869, ukończono w r. 1894. W Kapitolu mieszczą się biura rządowe, biura gubernatora, sala posiedzeń Izby, muzeum z trofeami i sztandarami z wojny secesyjnej i biblioteka państwowa obejmująca 200.000 tomów. Sala senatu uchodzi za najwspanialszą na świecie.

Lekkomyślność lotnika. Śmierć lotnika Ceya pod Paryżem spowodowana została, jak donoszą z Paryża, jego wprost ślepą lekkomyślnością. Stwierdzono, że kilka drutów lewego skrzydła przerwało się, skutkiem czego aeroplan runął z wysokości 650 metrów, a Cey znalazł śmierć pod szczątkami maszyny. Otóż owe druty były już poprzednio przerwane, a Cey naprawił je w ten sposób, że końce obcęgami naokoło siebie nawinął. Oczywiście taka naprawa nie była wytrzymująca i spowodowała katastrofę.

Angielska wyprawa biegunowa. Do Londynu nadeszła pierwsza wiadomość o angielskiej wyprawie do bieguna południowego, urządzonej przez kapitana Scotta. Okręt „Terra Nova" który wyprawę zawiózł w okolice podbiegunowe, wraca do Anglii i zawinął obecnie do zatoki Half Moon na wyspie Plewart. Część wyprawy przezimuje koło przylądka Evansa na Mc. Murdo-Sund, w odległości 13 kilometrów na południe od przylądka Royds. W ostatnich dniach stycznia b. r. wyruszył kapitan Scott z 13 ludźmi ku południowi i powróci do obozu po 2 miesiącach. Okręt „Terra Nova" z drugą częścią wyruszył na Wschód i spotkał się dnia 4 lutego b. r. w zatoce Wielorybiej, pod 184 stopniem zachodniej długości, z wyprawą Amundsena, która tam urządziła sobie leże zimowe, odesławszy swój okręt „Fram" do Buenos-Aires. Okręt „Terra Nova" popłynął dalej ku północy, wysadził drugą część wyprawy na ląd koło przylądka „Adare", poczem udał się w podróż powrotną do Anglii. Jak z tej wiadomości wynika, w okolicy podbiegunowej znajdują się obecnie dwie wyprawy, chcące dotrzeć do bieguna południowego: wyprawa angielska pod wodzą Scotta i szwedzka pod wodzą Amundsena. Prócz tego w drodze do bieguna południowego znajduje się wyprawa japońska.

Rosyjska flota powietrzna. Londyński dziennik „Daily Mail" przynosi z Petersburga sensacyjną wiadomość, jakoby rząd rosyjski wyznaczył 180 milionów rubli na utworzenie wojennej floty powietrznej i zamówił 300 maszyn do latania. Dotąd zakupił rząd 8 biplanów typu Bristol, 5 biplanów Farmana i 40 monoplanów Blériota. Cała ta flota ma być dostarczona przed upływem lata bieżącego roku.

Wielka kradzież kolejowa. Z Błagowieszczeńska telegrafują: Na stacyi „Sołdatskaja Pad'" pocztylion Zadwcrowskij rozpruł w nocy torbę, zabrał z niej rb. 200.000 i zbiegł.

Zmarli.

Marya z Kopeckich Trzeciakowa, właścicielka dóbr, lat 57, zmarła 29 bm.

Adela Helena Rakowska, uczennica III. kursu seminaryum nauczycielskiego, lat 18, zmarła 28 b. m.

Z kalendarza. We czwartek 30 marca: Kwiryna i Jana Klimaka; w piątek 31 marca: Balbiny i Korneli; w sobotę 1 kwietnia Macierz N. P. M. i Hugona.

Wschód słońca dnia 30 marca: o godzinie 5 m. 23, zachód o godzinie 6 min. 05; długość dnia godzin 12 min. 42.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 29 marca termometr doszedł od 4·6 do 19·8 C.; barometr powoli się podnosił.

Dnia 30 marca o godzinie 7 rano stan barometru 743·6 mm., termometru 6·4 C.; wiatr wschodnio-północno-wschodni.

Powszechne wykłady uniwersyteckie
(w auli I wyż. szkoły realnej o godz. 5).

We czwartek 30 b. m.: Piotr Franciszek Sękowski: Temperament — usposobienie — charakter (cztery wykłady).

W piątek 31 marca: Prof. dr Wojciech Krajewski: Rok urodzenia Chrystusa Pana.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie, Szewska 16.

We czwartek 30 marca: O Asnyku. (2 wykł. z deklamacyą). Wykładający dr Stanisław Kot.

W piątek: Z psychologii współczesnej. (4 wykł.) Wykładający dr W. Dawid.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

We czwartek: „Nora". (Występ Ir. Solskiej).
W piątek: „Panna Maliczewska".
W sobotę: „Echo" (występ Ir. Solskiej).
W niedzielę po poł.: Szklana góra"; wieczór „Echo" (Występ Ir. Solskiej).

Kronika lwowska.

Lwów, 30 marca.

Dyskusya teatralna odbyła się w Radzie miasta Lwowa przy sposobności szczegółowej debaty nad budżetem. Rozpoczął je referent komisyi teatralnej redaktor Laskownicki, który zaznaczył, że sezon 1908—1909 nie był dla teatru pomyślnym. Komisya starała się o większe uwzględnienie w repertuarze dzieł polskich i o wystawianie sztuk o motywach ludowych, ponieważ w porównaniu z innymi teatrami polskimi za mało uwzględnia się u nas utwory naszych autorów. To stanowisko komisyi było jednak uważane ze strony dyrekcyi za akt nieprzyjazny. Zaznaczywszy jako fakt wysoce dodatni wystawienie opery Różyckiego „Bolesław Śmiały" przeszedł mowca do przedstawienia zapatrywań komisyi na działalność teatru miejskiego we Lwowie. Pesymistyczne te zapatrywania streścić się dadzą w słowach następujących: Bezpłodność i dorywczość w repertuarze. Nadmierne forsowanie premier. Za mała oględność w wyborze sztuk lekkich. Za małe uwzględnianie sztuk narodowych. Za wiele marnych sztuk francuskich. Winę tego stanu rzeczy ponosi jednak publiczność, która ignoruje rzeczy polskie, choćby to były arcydzieła. Brak pewnej ręki, dający się spostrzegać u dyrekcyi teatru w wyborze sztuk, był powodem żądania kreowania instytucyi artystycznego kierownika dramatu. Powołano początkowo na to stanowisko Tadeusza Pawlikowskiego, ale niemożliwość współdziałania jego z dyrektorem Hellerem, spowodowała jego ustąpienie. Następnie powołano śp. M. Gawalewicza, po śmierci zaś tego nikt już nie objął tego stanowiska. Sezon następny zaznaczył się pewnym dodatnim objawem. Wystawiono cykl Słowackiego, który mimo braków w reżyseryi był wielkim plusem na korzyść dyrekcyi. Ale to był plus jedyny. Komisya domagała się wystawienia kilku doskonałych dzieł polskich, ale żądania te uwzględniono tylko w bardzo małej części. W przedstawieniach popołudniowych repertuar jest nieodpowiedni. Do plusów w ostatnim sezonie teatralnym zaliczyć należy wystawienie cyklu Fredry, a także w ostatnich czasach szeregu dzieł polskich. Teatr jest za drogi dla szerszych warstw, należy więc zastanowić się nad obniżeniem cen, albo nad stworzeniem drugiego teatru. Mowca przypomina w tem miejscu rezolucyę już raz uchwaloną, z wezwaniem do magistratu, aby rozpatrzył sprawę stworzenia drugiego teatru we Lwowie.

Radny Lewicki zapytywał o stan sprawy ubezpieczenia pensyjnego artystów.

Na tę interpelacyę odpowiedział wiceprezydent dr Aschkenazy, który zaznaczył, iż mimo korzystnego dla miasta wyroku sądu polubownego, Rada powinna czuć pewien moralny obowiązek poniesienia ofiar celem doprowadzenia tej sprawy do ostatecznego uregulowania.

W dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi zabrał pierwszy głos dr Przygodzki, krytykując sprawozdanie i stanowisko komisyi. Dr Przygodzki zakończył swe dłuższe przemówienie wezwaniem do wstrzymania się od czynnego udziału w zarządzie teatrem, a do zatrzymania jedynie stanowiska kontroli.

Radny Ihnatowicz podnosił brak w teatrze naszym pietyzmu dla sztuk narodowych, mimo że teatr ma poważne zadania pedagogiczne i oświatowe.

Po przemówieniu r. Janika, który stawał w obronie komisyi teatralnej wobec ataków pewnej części prasy, prezydent odroczył obrady.

P. Adolf Walewski, zasłużony artysta lwowskiej sceny, ciężko zaniemógł.

Wystawę Podhalańską zwiedziło dotąd z górą 3000 osób. W tych dniach rozpoczną się gromadne wycieczki szkolne, dla których ustanowiono specyalnie niskie ceny po 20 halerzy od osoby. Dużem powodzeniem cieszy się również piękny katalog z doskonałym wstępem profesora Pawlikowskiego i z rysunkami architekta T. Mokłowskiego i artysty-malarza St. Gułka. W tych dniach przybyło na wystawę kilka jeszcze dzieł, między innemi piękne hafty M. Witkiewiczowej, które już rozmieszczono, i parę obrazów, tak, że obecna wystawa jest już kompletna. Dla wygody publiczności przedłużono czas zwiedzania wystawy, tak, że obecnie salony Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych otwarte są od 10 rano do 4½ po południu w dnie powszednie i święta.

Sprawa o morderstwo ś. p. Szenderowicz-Ogińskiej. Prof. Rosenblatt prosi nas o stwierdzenie, że nieprawdziwe są doniesienia dzienników, jakoby objął obronę Lewickiego, mordercy ś. p. Szenderowicz-Ogińskiej.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

W piątek: „Dziewczyna z lalką".
W sobotę: „Dziewczyna z lalką".
W niedzielę po poł.: „Dziecko księcia; wieczór: „Koniec Mesyasza".
W poniedziałek: „Ostatnia wola" i „Dożywocie".

Z ruchu wyborczego.

Kraków, 30 marca.

Pierwsze wyniki narad poszczególnych dykasteryj urzędników i profesorów, przyniosły pewne niespodzianki, które jednak utrwalić muszą dyrektywę komitetu demokratycznego, że charakter jego jest polityczny i że wybory z Koła inteligencyi prowadzić musi w duchu Polskiego stronnictwa demokratycznego. Komitet demokratyczny więc dalekim jest od stawiania kandydatur radzieckich ze sfer urzędniczych, bez zasięgnięcia opinii dotyczących grup, bo przecież komitetowi demokratycznemu zależeć musi na tem, aby kandydaci, przez niego stawiani, znaleźli oddźwięk i poparcie sfer urzędniczych. Atoli komitet demokratyczny nie może odstąpić od swoich zasad politycznych i pod tym względem musi sobie zastrzedz swobodę działania.

Do tej refleksyi pobudza przedewszystkiem wczorajsze zgromadzenie urzędników kolejowych. Jak nas informują, na zgromadzenie przybyło około 100 urzędników kolejowych, a więc zaledwie piąta część uprawnionych do głosowania. Opinia ogółu urzędników dawno już wskazywała na dra Twaroga i inż. Pelza, jako kandydatów kolejarzy na radców miejskich.

Wiedział o tem rewident kolejowy, znany członek stronnictwa wszechpolskiego, p. Tabaczyński, i z właściwą sobie wprawą agitatorską, sprowadził nieliczną w gronie kolejarzy garstkę swoich zwolenników, którzy utoną przy głosowaniu z Koła inteligencyi, ale liczbą swoją mogli zaważyć przy uchwalaniu kandydatur. Nadto, jak nas informują, członkowie „Samopomocy", których p. Tabaczyński wprowadził na zgromadzenie, nie mają prawa głosowania z Koła I.

Przy głosowaniu na polecić się mające kandydatury, największą liczbę głosów otrzymał inżynier kolejowy p. Pelz, po nim zaś p. Tabaczyński; natomiast p. dr Twaróg pozostał w mniejszości. Ten wynik głosowania wywołał w zgromadzeniu wielkie wzburzenie. Jak nas informują, ogół urzędników kolejowych stanowczo przeciwny jest kandydaturze p. Tabaczyńskiego.

Podobną, aczkolwiek innego rodzaju niespodziankę przyniosło zgromadzenie profesorów szkół średnich, odbyte w lokalu „Ogniska" nauczycielskiego. Jak nas informują, po dłuższej dyskusyi, uchwaliło zgromadzenie, w którem brało udział 40 profesorów, większością jednego (sic) głosu, przystąpić do akcyi wyborczej Związku ekonomicznego urzędników. W dalszym ciągu uchwaliło zgromadzenie jednogłośnie kandydaturę prof. II szkoły realnej, p. Antoniego Marcinkowskiego, który jest członkiem Polskiego stronnictwa demokratycznego.

Jak to już komitet demokratyczny ogłosił, Polskie stronnictwo demokratyczne nie ma nic przeciwko temu, aby urzędnicy-radcy miejscy, do tego stronnictwa należący, byli w przyszłości członkami utworzyć się mającego Zjednoczenia urzędniczego w Radzie miejskiej i aby mieli wolność głosowania w sprawach ekonomiczno-urzędniczych, będąc równocześnie członkami klubu demokratycznego.

Wybory z Koła małego handlu.

Dziś odbywają się wybory z Koła małego handlu i przemysłu (Koło III a). — Wybory te spoczywają wyłącznie prawie w ręku wyborców żydowskich. Stronnictwo niezawisłych żydów postawiło na liście kandydatów dotychczasowych członków Rady miejskiej, posła dra Ignacego Landana, dra Wilhelma Krongolda i p. Mojżesza Schmelkesa. — Wybory z tego Koła odbywają się w trzech sekcyach:

W sekcyi 1 (od 1 numeru do 450) do składu komisyi wyborczej należą radcy m.: Peroś i Heuman, jako mężowie zaufania Liebling i Rosenberg. W tej sekcyi głosowało do godziny 11 rano 118 wyborców.

W sekcyi 2 (od 451 numeru do 900) skład komisyi wyborczej tworzą radcy m.: Bujwid i Tilles, jako mężowie zaufania dr Süsskind i Bincer. W tej sekcyi głosowało do godziny 11 rano 136 wyborców.

W sekcyi III (od 901 numeru do 1353), skład komisyi wyborczej jest następujący: radcy m. Koy i Ritterman, jako mężowie zaufania Kluger i Bandet. W tej sekcyi głosowało do g. 11 rano 130 wyborców.

Przed gmachem magistratu jak i wewnątrz, panuje bardzo silny ruch wyborczy.

Wybory z Czarnej Wsi.

Dziś odbywają się wybory także z Czarnej Wsi, wraz z Kawiorami. Skład komisyi wyborczej z tej dzielnicy jest następujący: radca Starkowski, w zastępstwie Perosia radca magistratu dr Zaczek i radca mag. Sawiński, protokolant dr Strojek.

W Czarnej Wsi kandyduje dotychczasowy radca miejski Misiorowski. Ruch wyborczy w tej dzielnicy jest bardzo słaby, gdyż postawiony jest jeden kandydat na radcę miejskiego.

Jak dni poprzednich, policya pełni służbę przed magistratem, a straż pożarna przy wejściu do gmachu i do sali głosowania.

Wybory z wielkiej własności.

Jutro odbędą się wybory z Koła II oddział 1. (wielka własność). Prawo głosowania posiada 281 wyborców. Z tego Koła ustępują dotychczasowi radcy miejscy: Wodzicki, W. L. Jaworski, Szatkowski, Sędzimir, Rosenblat, dr Tad. Federowicz (jako zastępca) i Fierich.

Otrzymujemy następujący komunikat:

Komitet przedwyborczy mieszczański zaleca Szanownym wyborcom przy wyborze do Rady miejskiej w dniu 31 marca b. r. odbyć się mającym z kuryi wielkiej własności (II b) następujących kandydatów:

1. P. dra Doboszyńskiego Adama, adwokata krajowego.
2. P. Meusa Rajmunda, budowniczego.
3. P. dra Nowaka Juliana, profesora Uniw. Jagiell.
4. P. dra Rosenblatta Józefa, adwokata i prof. Uniw. Jag.
5. P. dra Starzewskiego Tadeusza, notaryusza.
6. P. Suskiego Wiktora, kupca.
7. Hr. Wodzickiego Antoniego, wł. dóbr.

Sekretarz: *Jan Peroś.* Przewodniczący: *Beringer.*

Wybory ze Zwierzyńca.

Jutro odbędą się także wybory z Półwsia Zwierzynieckiego i ze Zwierzyńca. Z Półwsia Zwierzynieckiego kandyduje p. Dudek, a ze Zwierzyńca p. Wilczyński.

Zebranie nauczycielskie odbędzie się w piątek dnia 31 marca b. r. o godzinie 5 po południu w lokalu Towarzystwa demokratycznego plac Szczepański 3. Porządek dzienny: 1) sprawozdanie komitetu ściślego z dotychczasowej akcyi wyborczej; 2) Wybór kandydatów do Rady miejskiej; 3) wnioski.

Wzburzenie w Madrycie.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 30 marca.)

Madryt. W armii panuje wielkie wzburzenie. Obawiają się bardzo poważnych wypadków. Król Alfons nagle wrócił z Sewilli do Madrytu i zwołał Radę ministrów.

Z Granady donoszą o wielkich demonstracyach, zwróconych przeciw królowej, która tam bawi.

Zastrzelenie pułkownika niemieckiego.

(Telegramy „N. Reformy" z 30 marca.)

Konstantynopol. Podpułkownik Schlichting zaprzeczył przed zgonem stanowczo, jakoby był obił żołnierza albańskiego Resula, Resul podtrzymuje jednak swoje twierdzenie.

Rząd turecki znajduje się obecnie w wielkim kłopocie z powodu presyi, wywieranej przez ambasadora niemieckiego, który domaga się, aby Schlichtinga pochowano z wielkiemi honorami wojskowemi.

Sprawca zamachu, Resul, został skazany na śmierć. Wyrok ma być dziś wykonany. Rząd turecki obawia się z tego powodu rozruchów wojskowych.

Ambasador niemiecki żąda jednak, aby wyrok wykonano dziś i to w obecności wszystkich attachés wojskowych obcych mocarstw.

Wdowie po Schlichtingu wyznaczył rząd turecki 1700 marek miesięcznej renty.

Konstantynopol. Ambasador niemiecki otrzymuje w dalszym ciągu kondolencye od wysokich funkcyonaryuszów wojskowych z powodu zamordowania Schlichtinga. Pogrzeb odbędzie się z wielką pompą wojskową w sobotę.

Przed rozwiązanien Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy" z 30 marca.)

Praga. Zarówno dzienniki czeskie, jak i niemieckie donoszą, że bar. Bienerth otrzyma dziś z kancelaryi gabinetowej zawiadomienie, upoważniające do rozwiązania Izby. **Rozwiązanie nastąpi najpóźniej 1 kwietnia,** a w niedzielę 2 kwietnia ogłoszone będzie w „Wiener Ztg".

Wszystkie wiadomości, o powołaniu różnych polityków do cesarza, są bezpodstawne.

Termin wyborów.

Grac. Namiestnik hr. Clary, zapytany przez bar. Bienertha o opinię, co do terminu rozpisania wyborów, oświadczył się po porozumieniu z tutejszemi kierującemi osobistościami politycznemi, za rozpisaniem wyborów z końcem czerwca.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 30 marca.

Dworskie tajemnice.

Wiedeń. Obiega tu wiadomość, że cesarz Wilhelm w czasie swojego ostatniego pobytu w Wiedniu skłonił cesarza Franciszka Józefa do wysłania depeszy gratulacyjnej do króla włoskiego, z okazyi jubileuszu zjednoczenia Włoch. Obóz klerykalny agitował silnie przeciw wysłaniu takiej depeszy.

Przygotowania do wojny.

Petersburg. Dzienniki donoszą z Mandżuryi, że zarówno Rosya, jak Chiny, czynią przygotowania wojenne. Starcie jest nieuniknione.

Krwawe starcia w Albanii.

Konstantynopol. Rząd turecki zmuszony jest wysłać do Albanii 4000 żołnierzy ze względu na zaostrzającą się tam coraz bardziej sytuacyę. Obawiają się, że powstanie ogarnie całą Albanię. Na granicy czarnogórskiej przyszło do krwawej walki między wojskami tureckiemi a powstańczemi. Część pułków albańskich wyśle rząd do Małej Azyi, obawiając się wybuchu rewolty w tych pułkach.

Skutari. Walka koło miasta Tutti trwała 24 godzin i zakończyła się cofnięciem wojsk tureckich.

Muhamed Szefket pasza chce się udać osobiście udać do Albanii.

Stołypin i ziemstwa.

Petersburg. Stołypin ma odpowiedzieć dziś w Dumie na interpelacyę w sprawie ziemstw.

Durnowo i Trepow oświadczają, że dotąd nie otrzymali oficyalnego zawiadomienia, jakoby byli na jakiś czas wydaleni z Rady państwa.

Berlin. „B. Tageblatt" donosi z Petersburga:

Wzburzenie przeciw Stołypinowi wzrasta. Stołypin zamierza zrobić użytek z przepisów ustawowych, według których, na wypadek, gdyby dwie trzecie Dumy oświadczyło się przeciw rządowi, rząd obowiązany jest zasięgnąć opinii cara.

Stołypin bowiem jest pewny, że głosowanie nad interpelacyami w sprawie ziemstw w Dumie wypadnie dla niego niekorzystnie. Rada państwa zwraca się również przeciw Stołypinowi.

Przypadek Rostanda.

Paryż. Automobil, którym jechali Rostand i jego syn, rozbił się. Syn Rostanda został ciężko ranny.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

✝

JAN GAJEWSKI

urzędnik Rady powiatowej w Cieszanowie

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, przeżywszy 37 lat, zasnął w Panu.

—o—

W ciężkim smutku pozostała żona i rodzina zmarłego zawiadamiają, że eksportacya zwłok odbędzie się 31 b. m. w Zakopanem.

Osobnych zawiadomień nie rozsyła się.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 30 marca. (Giełda południowa.) Marki 117·45. Renta majowa 92·95. Renta koronowa węgierska 91·50. Akcye austr. zakł. kred. 674·—. Akcye węg. zakł. kred. 847·—. Akcye Anglobanku 332·75. Akcye Unionbanku 626·50. Akcye Bankvereinu 557·—. Akcye Länderbanku 537·75. Akcye kolei państwowych 757·25. Lombardy 115·25. Akcye fabryki broni 737·—. Akcye tytoniowe 345·—. Alpiny 836·50. Rima-Muranyi 665·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2743·— Losy tureckie 254·50. Ruble 253·75. Skoda 627·50. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.
Usposobienie: silne.

Berlin, 30 marca. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 212·25. Tow. dyskontowe 193·12.
Usposobienie: spokojne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 30 marca. 4-procentowa renta rosyjska 94·15 rb.; premiówka z 1864 roku 483·— rb.; premiówka z 1866 roku 379·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 91·20; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 479·50 rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4½-proc. listy ziemskie 92·55; 4-proc. listy ziemskie 93·80 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 96·50 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 91·25 rub.; 4½-procent. listy łódzkie 88·45 rub.; akcye miasta Łodzi 502·50 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 478·— rub.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 268·50 rb.; Lilpop 144·50 rb.; Rudzki 887·50; Zawiercie 370·— rb.; Żyrardów 282·— rb.; Putiłów 140·— rb.; 5-proc. piotrkowskie 93·15 rb.; Borman-Szwede 380·—; Berlin 46·30.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 30 marca. — Targ zbożowy. Pszenica na kwiecień 11·65 do 11·66; pszenica na maj 11·45 do 11·46; pszenica na październik 10·83 do 10·84; żyto na kwiecień 8·35 do 8·36; żyto na październik 8·08 do 8·09; owies na kwiecień 8·69 do 8·70; owies na październik 7·28 do 7·29; kukurudza na maj 5·63 do 5·64; kukurudza na lipiec 0·— do 0·—; rzepak na sierpień 13·65 do 13·75.
Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie silne piękne.

Przy grach i zabawach, składkach i zapisach pamiętajmy o Towarzystwie „Szkoły ludowej"!

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.